

Trucizna dnia powszedniego

Czy Warszawa będzie „miastem ciszy”

Projekt utworzenia Ligi Przeciwności, opartej na współdziałaniu związków i stowarzyszeń takich, jak: Zw. Młost, Zw. Stow. Przyjaciół Wielkiej Warszawy, Zw. Właścicieli Nieruchomości i Lokatorów, Zw. Właścicieli Taksówek i Kierowców, Zw. Lekarzy, Rzemieślników, Przemysłowców Budowlanych, Pań Domu i t. p. nasuwa szereg refleksji na temat sposobów walki z hałasem.

Program zwalczania „trucizny dnia powszedniego” — hałasu nie może być przede wszystkim obliczony na krótką metę, ani zawierać wskazań jednolitych dla wszystkich zjawisk Warszawy. Pewno specyficznie odrębności Starego Miasta, Powiśla, Woli czy Mokotowa ważą poszukiwać skutecznych form walki z hałasem dla każdej z tych dzielnic osobno.

Wyjaśnijmy na przykładach. Pewne małżeństwo, które mieszka w dużym bloku spółdzielni mieszkaniowej na Żoliborzu, skarży się, że do sąsiedztwa doprowadza ich odgłos kroków sąsiada na górze.

Co wieczór o tej samej porze sąsiad rozpoczyna swój kilkominutowy spacer. Głuchy, miarowy odgłos kroków słyszy się tak wyraźnie, jakby ktoś chodził w sąsiednim pokoju. Młodość wie, czarnych spacerów dookoła stołu przono, by przynajmniej chodzić w miękkich pantoflach. Uczynił zadość temu życzeniu, ale sytuacja nie zmieniła się o wiele na lepsze; zamiast stukania obcasów, słyszało się odgłos ciężkiego chłapania i szurania.

JAKA RADA?

Źródło zła leży w fatalnej konstrukcji nowych domów, które są tak akustyczne, że prawdziwie staje się przysłowie: „ściany mają uszy”. Słyszysz się dokładnie każde stuknięcie łyżki, talerzem, każde chrząknięcie, czy kichnięcie.

Na podstawie takiej symfonii dźwiękowej można sobie wytworzyć obraz najeichszego nawet życia rodzinnego w sąsiadów zza ścian. Na nowych kolonjach — Żoliborzu, kolonii Staszica, Lubieckiego, gdzie mieszkają przeciętne ludzie kulturalni, nie zaturawiają się sobie wzajem życia głościami i gramofonami. Spokój domowy jest mimo to stale zakłócony.

Jakaż na to rada? Tylko jedna: przy dalszej rozbudowie nowej Warszawy trzeba zwracać większą uwagę na akustyczność ścian, podłóg i sufitów. Tutaj otwiera się pole do działania dla przedsiębiorców budowlanych, architektów, inżynierów, stowarzyszeń przyjaciół Żoliborza i nowych kolonij i t. p., skupionych w przyszłej Lidze Przeciwności.

NIE UMIEMY MÓWIC

Inaczej przedstawia się sprawa np. na Starym Mieście, gdzie mury kamienne są grube, nieprzenikliwe dla odgłosów sąsiedzkich, natomiast uliczki są wąskie, zatłoczone wozami, platformami, walającą się hałaśliwą dzielnica.

Jeden z mieszkańców ulicy Piwnej tak obrazuje swoją sytuację: „Nie wiem co się dzieje u moich sąsiadów, ponieważ dzielę mnie od nich ścianą grubości pół metra. Natomiast do obłędu doprowadzają mnie hałasy z przeciwnika i z ulicy, która jest tak wąska, że widzi się wszystko jak na dłoni. Naprzeciwko mieszka domorośła śpiewaczka, która kilka godzin dziennie przy otwartym łuku ćwiczy swój sopran. Obok ktoś ma fortepian, o piętro wyżej ktoś gimnastykuje, a w sąsiednim mieszkaniu grają muzykę. Wszyscy są przy tym tak blisko siebie, że słyszy się każde słowo, każde chrząknięcie, czy kichnięcie.”

Najgorszym zlem jest jednak ulica Niedarmy. Stare Miasto ma przydomki dzielnic, z każdej kamienicy wysypuje się ich po kilkanaście i oczywiście wszystkie krzyczą w niebiosa. Poza tym krzyczą także przekleństwa, zachwalając swoją war na wozach, krzyczą wólcę, się kłusują, krzyczą pijacy spierając się z policjantem, krzyczą służące „rozprawiające” ze sobą przez całą

szerokość ulicy. Na miłość boską, czy ludzie już odczytali się mówić? Czy oprócz krzyku, nie umieją wydobyć innych dźwięków z gardła?”

TRZEBA ZACZĄĆ OD KOŁYSKI

Ten głos rozpaczy rzuca znowu snop światła na problem walki z hałasem w dzielnicach zamieszkałych przez ludność ubogą, stojącą na niższym poziomie kulturalnym. Tu nie wystarczy zakaz otwierania głośników radiowych w nocy i puszczania gramofonów. Tu trzeba długiej, mozolnej pracy nad wychowaniem nowego „ciężkiego” człowieka.

Trzeba uczyć dziecko w szkole, w świetlicy, by ceniło spokój i ciszę, by rozumiało samo błogoślawioną wartość ciszy. Pogląd pedagogów, że „dziecko musi się wykrzyzczyć”, jest może słuszny, ale jeśli przygotowujemy dzieci

do współżycia w dużym zbiorowisku ludzkim, musimy nauczyć je poszanowania granic, których przekroczenie oznacza zatrucie życia bliźnim i sobie.

Wychowanie w tym duchu młodego i starszego pokolenia drogą odpowiednio zorganizowanej akcji propagandowej — to znów wdziczone pole do popisu dla związków nauczycieli, lekarzy, związku Pań Domu i t. p. Każda grupa społeczna, która znajdzie się w Lidze Przeciwności, będzie miała okazję do inicjatywy i swój odcinek pracy. Oby nadzieje, jakie pokładamy w zbiorowym wysiłku wszystkich związków, organizacji i stowarzyszeń nie zawiodły, aby Warszawa stała się kiedyś naprawdę „miastem ciszy”.

Polska bije Łotwę w koszykówce

W sobotę wieczorem w Krakowie odbył się międzypaństwowy mecz koszykówki męskiej Polska — Łotwa, zakończony sensacyjnym i w pełni zasłużonym zwycięstwem Polski w stosunku 30:24 (18:14). Reprezentację Polski stanowiła mistrzowska piątka

KPW Poznań (Łój, Patrzykont, Kasprzak, Różycki i Grzechowiak), w rezerwie: Stok (Ymca) i Andrzejewski (Cracovia).

Punkty dla Polski zdobyli: Różycki 9, Grzechowiak 6, Patrzykont 5, Kasprzak 6 i Łój 4.

Japończycy budzą podziw swoją niezwykłą wytrzymałością

Zdumiewającą formę fizyczną wykazują w zimowych zawodach olimpijskich wszyscy skandynawowie, którzy np. pomimo mroźnej między sobą walki w biegu sztafetowym, przechodzili do meczy stosunkowo mało zmęczeni. Niemcy omdlewali ze zmęczenia.

Powszechny podziw budzą Japończycy. Są oni najpilniejszymi obserwatorami. Wszystko widzieli, wszystko notowali. Ich zawodnicy mieli ten sam kamień wyraz twarzy na starcie i na mecie, jakby zmęczenie nie przeleżało do ich świadomości.

Japończycy pobili wszelkie rekordy pracowitości, będąc pod tym względem bez żadnej konkurencji. Słusznie można się obawiać, że i w sportach zimowych niedługo trzeba będzie się liczyć poważnie z ich konkurencją. — Obok niebywałej ambicji, przejawiają oni wytrzymałość, która wprawia w zdumienie każdego Europejczyka. Pracują niemal bez odpoczynku. Kiedy trenują na skoczni narciarskiej, ledwie zeskoczą, znowu niemal bez sekundy przerwy ciągną na górę i tak wciągają przez dwie, trzy i cztery godziny. Ich wytrzymałość zdaje się nie mieć granic. Najpracowitszy z białych zawodników, kiedy zeskoczy, zatrzymuje się przynajmniej na chwilę, aby odśpinać, obejrzeć się, słowem, aby sobie zaaplikować trochę ludzkiego odpoczynku, podczas gdy

Japończycy trenują zupełnie, jak maszyny.

Spotkanie hokejowe Japończyków ze Szwecją i Anglią pozwoliło wszystkim podziwiać nadzwyczajny poprostu hart, wytrzymałość i zawziętość Japończyków, niespotykaną wśród zawodników europejskich. Po najeźdźczych i bardzo bolesnych kontuzjach nie schodzili ani jeden gracz japoński z boiska. Po upadku wstawał każdy z nich i walczył dalej. Po meczu z Anglią odprowadzali się do szatni po dwu, trzech, podtrzymując się wzajemnie, krwawiąc i płacząc. Ze Szwecją przegrali zaledwie 0:2, a z Anglią 0:3, co stawia ich drużynę na niespodziewanie wysokim poziomie.

Ameryka zwycięża w zawodach bobsleighowych

W biegach bobsleighowych dwójek pierwsze miejsce, tytuł mistrza olimpijskiego i złoty medal zdobyła Amerika I, osiągając ogólny czas 5:29.29. Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski uzyskała Szwajcaria II w czasie 5:30.64. Trzecie miejsce i brązowy medal olimpijski uzyskała Amerika II w czasie 5:33.96. Czwarte miejsce zajęła Anglia, 5) Niemcy I, 6) Niemcy II.

Żywa pochadnia w Gołonomu

Nieszcześliwa kobieta w płonącym łóżku

KATOWICE, 16.2. W nocy na 13 b. m. w Gołonomu w miejscowym Domu Noclegowym wydarzył się wstrząsający wypadek.

W domu tym spała między innymi Helena Razina, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wśród głuchej nocy, w domu rozległy się nagłe przeraźliwe krzyki kobiety, które cały dom postawiły na nogi.

Kiedy do pokoju zajmowanego

przez Razinę wdarli domownicy, ujrzeli straszny widok.

Całe łóżko stało w płomieniach, a wśród płomieni widać było z bólu i przerażenia nieszcześliwą kobietę, krzyczącą okropnie.

Rzucono jej się na ratunek i ogień zdołano ugasić. Razina odniosła jednak ciężkie oparzenia, toteż należy liczyć się ze śmiercią. W jaki sposób powstał pożar, dotąd nie stwierdzono.

Rzekomy nieboszczyk wrócił po 13 latach

Opuściwszy żonę i 6-ro dzieci

KATOWICE, 16.2. W tych dniach policja mikołowska aresztowała w Mikołowie 57-letniego Franciszka Hutka, bez stałego miejsca zamieszkania, walącego się bez celu po okolicy. W toku dochodzeń policyjnych stwierdzono, że Hutek jeszcze w roku 1923, a więc trzynastu lat temu, opuścił żonę i sześciorgo dzieci i wyjechał do Niemiec. Rodzina jego od tego czasu nie już o nim nie słyszała.

Wreszcie w roku 1927 Hutka otrzymał z miejscowości Wittenberg, w Niemczech, zawiadomienie, że z rzeki Łaby wydobyto zwłoki męża jej. Wobec tego też, po wykreśleniu Hutka z rejestru

żyjących, Hutkowi w 1931 roku wysłała powtórnie żonę.

Obecnie po ujęciu Hutka, policja mikołowska przedłożyła żonie najnowszą fotografię rzekomego nieboszczyka — męża i Hutkowi poznała w niej zaginionego męża. Jak dalek jest stwierdzone, Hutek błagał się po Polsce już od roku, aż wreszcie znalazł się w okolicy Mikołowa, gdzie dzięki przypadkowi został przytrzymany.

Hutka osadzono chwilowo w więzieniu mikołowskim ze względu na to, że w obecnej chwili toczą się dalsze dochodzenia celem stwierdzenia, czy Hutek nie dopuścił się jakichś przestępstw.

A B C sportowe

Na olimpiadzie zimowej

LOTNICZY RAID GWIAZDZISTY. Aeroklub niemiecki dopiero obecnie ogłosił oficjalnie wynik lotniczego raidu gwiazdzistego, który się odbył w przeddzień otwarcia olimpiady. W raidzie wzięło udział około 70 lotników z wielu państw europejskich.

1) Seidemann (Niemcy), 2) Włodarkiewicz (Polska), 3) Klein (Niemcy), 3) Kindervater (Niemcy), 3) Sulz (Niemcy), 6) Peterek (Polska).

Trzecie miejsce przyznano trzem maszynom niemieckim, które osiągnęły te same wyniki. Peterkowi przyznano wskutek tego nie 4-te, lecz 6 miejsce.

SONJA HENIE PIERWSZA. W sobotę wieczorem ogłoszono

oficjalne wyniki jazdy figurowej. Pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski zdobyła, jak przewidywano, Sonja Henie (Norwegia). Drugie miejsce i srebrny medal olimpijski zdobyła Anglika Colledge.

NIEDZIELA W GARMISCH. W niedzielę odbędą się w Garmisch następujące końcowe imprezy olimpijskie:

O godz. 11 otwarty konkurs skoków. Z Polaków startują Marusarz i Czech.

O godz. 14.30 ostatni mecz hokejowy Kanada — Amerika.

O godz. 17 uroczyste zamknięcie Olimpiady i rozdanie nagród.

Mecz Anglia — Amerika

dał wynik bezbramkowy

GARMISCH, 15.2. (PAT.). — Sobotę rano rozegrany został w Garmisch finałowy mecz hokejowy pomiędzy Kanadą a Czechosłowacją. Zwycięstwo odniosła Kanada w wysokim stopniu 7:0 (4:0, 2:0, 1:0).

W pierwszej tercji obie drużyny walczyły słabo, wyraźną przewagę mieli jednak Kanadyjczycy, którzy w ciągu kilku minut zdobyli aż 4 bramki. Strzelcami byli: Kitchen, Sinclair i Neville. 4-ta bramka dla Kanady padła ze strzału samobójczego Czechów. W drugiej tercji Kanadyjczycy podwyższyli wynik do 6:0 przez Murraya. W ostatniej tercji Kanadyjczycy nie wysilają się zbyt, tak, że w tym okresie uzyskują tylko jedną bramkę przez Farquharsona.

Po meczu stan tabeli rundy finałowej przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st.	br.
1) Anglia	2	4:0	7:1	
2) Kanada	2	2:2	8:2	
3) Amerika	1	2:0	2:0	
4) Czechosłow.	3	0:6	0:14	

GARMISCH, 15.2. (PAT.) Oczekiwanie na olbrzymim napięciem mecz hokejowy Anglia — Amerika zakończył się po niesłychanie

zaciętej walce wynikiem bezbramkowym 0:0. Zarządzone trzykrotnie przedłużenia meczu nie dały również wyniku i mecz skończył się bezbramkowo. W ostatniej dogrywce Amerika była o krok od zdobycia bramki, lecz bramkarz Anglii, który był najlepszym graczem drużyny, wspaniale interweniował i ratuje Anglię od porażki. Amerika w tej dogrywce postawiła wszystko na jedną kartę, przesuując całą drużynę do ataku, ale nie mogła przełamać muru obrony angielskiej.

Zgodnie z uchwałą komisji hokejowej drużyny podzieliły się punktami.

Do rozegrania pozostał jeszcze mecz Amerika — Kanada. Nawet w razie zwycięstwa Kanady nie zajmie już ona pierwszego miejsca w turnieju olimpijskim. Można już obecnie przewidzieć, że tytuł mistrza zdobyła definitywnie Anglia. Teoretycznie istnieje jeszcze możliwość zajęcia pierwszego miejsca przez Amerykę, ale tylko w tym wypadku, jeżeli Amerika wygra z Kanadą co najmniej 5:0, co jest bardzo nieprawdopodobne. W razie wygranej Anglii oraz pierwszego mistrzostwo świata w hokeju przeszłoby w ręce Europejczyków.

Maraton narciarski

Szwedzi na 4 miejscach czołowych

GARMISCH, 15.2. (Tel. wł.). W sobotę rano nastąpił w Garmisch start narciarskiego biegu długodystansowego na 50 km. Pogoda była słoneczna, ale mroźna, 10 stopni poniżej zera. Trasa biegu była dość trudna, raczej niezinna. Podejścia na niektórych odcinkach bardzo uciążliwe.

Ze startu wyruszyło 36 zawodników. Jako 13-szy szedł nasz Karpel.

Już pierwsze meldunki wyjaśniły o tyle sytuację, że zwycięstwo Szwedów nie ulegało wątpliwości i jedynie między nimi rozgrywała się walka o pierwszeństwo. Za nimi uplasowali się zawodnicy innych państw skandynawskich. Z środkowej Europy najlepiej szli Czesi. Pierwszy przybył do mety Englund, który na finiszu rozegrał walkę ze swoim rodakiem Vickstroemem. W tej walce Englund stracił minutę na ostatnim odcinku, tak, że Vickstroem, który w chwili później przybył do mety, w klasyfikacji wysunął się przed nim. Tłumy zgromadzone na stadionie oczekwały jednak na trzeciego Szweda Vicklunda, którego czas uzyskany na wszystkich poprzednich odcinkach był znacznie lepszy.

Szwed Vicklund przybył do me-

ty w doskonałym czasie 8:30:11 sek., zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w biegu i zdobywając złoty medal olimpijski.

Drugie miejsce zajął Vickstroem, 8-cio Englund, a 4-te Bergstroem — wszyscy Szwedzi. Za grupą szwedzką następują zawodnicy innych narodów skandynawskich, a dopiero na 9 miejscu pierwszy biegacz środkowo-europejski Czech Musil.

KARPIEL NA 26 MIEJSCU. Polak Karpel zajął 26 miejsce, osiągając czas 4:6:26 sek. SZCZEGÓŁY STARTU KARPIELA

Jak już podaliśmy, Polak Karpel zajął aż 26 miejsce. Wynik Karpela nie jest dobry, ale trzeba uwzględnić, że Polak po dawno przebytej grypie nie osiągnął jeszcze swej pełnej formy fizycznej. Karpel wykazał ładny styl w biegu, znać było jednak na nim brak kondycji fizycznej.

Na metę przybył w stanie krajowego wyczerpania. Dał z siebie wszystko, nie zmieniając jednak faktu, że uplasowaliśmy się na szarym końcu i że oprócz Skandynawów wyprzedzili nas przedstawiciele Jugosławii, Estonii, Stanów Zjedn. nie mówiąc już o Czechosłowacji, Włochach i Niemczech.

Norwegia na czele punktacji olimpijskiej

GARMISCH, 15.2. (PAT.). Jak wiadomo, na igrzyskach olimpijskich nie ma oficjalnej punktacji. Niemniej oficjalny organ komitetu igrzysk olimpijskich „Olympiatzt” notuje następującą klasyfikację państwowa:

Klasyfikacja obejmuje 12 rozegranych konkurencji, przyczem nie uwzględniono jeszcze biegu na 50 km. jazdy figurowej pań.

Wyników turnieju hokejowego, wyścigu dwójek bobsleighowych i konkursu skoków. Bieg patrolowy, jak wiadomo, nie jest wogóle punktowany.

1) Norwegia 73 pkt., 2) Niemcy 40 pkt., 3) Finlandia 34 p., 4) Austria 24,5 p., 5) Amerika 15,5, 6) Szwajcaria 14, 7) Szwecja 13, 8) Anglia 7, 9) Węgry 7, 10) Francja 4, 11) Kanada 4, 12) Czechosłowacja 4, 13) Holandia 4, 14) Włochy 3, 15) Japonia 3, i 16) Belgia 2 punktów.

Klasyfikacja powyższa nie obejmuje jeszcze wszystkich konkurencji.

Polska należy do tej grupy państw, które dotychczas nie uzyskała ani jednego punktu...

Artyzabawna historia pewnej walizy

STANISŁAWÓW, 16.2. Onegdaj miały Brody swą sensację. Oto chłop, wiozący z pobliskiego miasta zboże do Brodów, spotkał po drodze elegancko ubraną panią z dużą walizą w ręku. Owa nieznajoma prosiła go, by ją podwiózł wraz z bagażem do Brodów. Chłop zgodził się.

Gdy mijali las w pobliżu Brodów, nieznajoma zsiadła i udala się w głąb lasu, walizę zaś zostawiła na furze. Gdy po upływie dłuższego czasu nie wracała, chłop zaniepokoił się. Ruszył za nią do lasu, ale wszelki ślad po nieznajomej zaginął. Wrócił więc do furzy, ale tu doszło go nagle z głębi walizy kwilenie dziecka.

Zrozpaczony chłop poniewczasie znalazł swoją dobroć.

Z opresji wyratował go znajomy gospodarz. Chłop zjechał w miejsce do swego znajomego gospodarza, zładował zboże, a następnie pojechał z ową „conną” walizką na rynek. Zatrzymał się na uboczu i porzucił furę wraz z walizką samopas. Zdaleka obserwował co się stanie. Niedługo trwało, a „dwaj złodzieje skradli walizę. Chłop, który na to tylko czekał, zaciął konie i galopem opuścił miasto. Gniew i wstyd niefortunnych amatorów cudzej własności nie miały granic. Dzieckiem zaopiekowała się policja.

W Kaliszu porwano 15-letnią dziewczynę

Centrala Służby Śledczej rozstrzelała radiogramy w sprawie tajemniczego zaginięcia 15-letniej, Dziesiątym Marii Dąbrowskiej, pochodzącej z Kalisza.

Dąbrowska zaginęła bez wieści jeszcze 17 grudnia r. ub., t. j. blisko przed dwoma miesiącami. Istnieje przypuszczenie, że padła ona ofiarą handlarzy żywym towarem, gdyż jak ustalilo pierwsze dochodzenie widziano

tego dnia auto stojące w pobliżu gmachu Monopoli Tytoniowego w Kaliszu, z którego wysiadło dwóch panów i wciągnęli do samochodu przechodzącą dziewczynę. Auto następnie pomknęło w kierunku szosy warszawskiej.

Szczegółowe rysopisy zaginionej otrzymały Komisariaty P. P. w Warszawie i w miejscowościach podstępnych. (s).

14 miesięcy w Berezie przebywa młody działacz z Żywca

„Kurier Poznański” donosi: „Spośród działaczy Stronnictwa Narodowego, przebywających w Berezie Kartuzkiej, znajdują się obecnie, osadzeni poraz wtóry, m. in. dwaj młodzi działacze: Wilhelm Działacz z Żywca i Jan Pacholczyk z woj. kieleckiego. Wy-mienieni nie byli dotąd ani razu karani.

Zaznaczyć należy, że Bartyzel był poraz pierwszy osadzony w Berezie w czerwcu 1934 r. i po 6-miesięcznym pobycie wypuszczony w grudniu tegoż roku bezpośrednio przed Bożym Narodzeniem. Pobyt w Berezie nadwyrężył jego zdrowie, tak, że musiał się prze-

jechać do Żywca. Dnia 26 lipca 1935 r. został Bartyzel nieoczekiwanie i z niewiadomych przyczyn powtórnie wywieziony do Berez i przebywa tam do tej chwili. Minęło zatem już drugie pół roku jego pobytu w Berezie. Dowiadujemy się, że Bartyzel cierpi obecnie na zapalenie oskrzeli i na dotkliwy ból w klatce, na którym wyrosła mu duża pulpa.

P. Bartyzel jest kierownikiem powiatowym Str. Narodowego w Żywcu i rozwija także poza tem żywą działalność społeczną. M. in. jest kierownikiem tamtejszej „Akacji Katolickiej”.